



SEZON 2018/2019 NR 1 (92) 14 PAŹDZIERNIKA 2018

TEAM

MAGAZYN KIBICÓW ANWILU WŁOCŁAWEK



ARKADIUSZ LEWANDOWSKI

SPROSTAĆ WSZYSTKIEMU, CO PRZYNIESIE SEZON

Sportowe emocje pod koszem
zapewnia ANWIL – sponsor
strategiczny Klubu Koszykówki
Włocławek S.A.





wstępniak

Jesteśmy mistrzami...

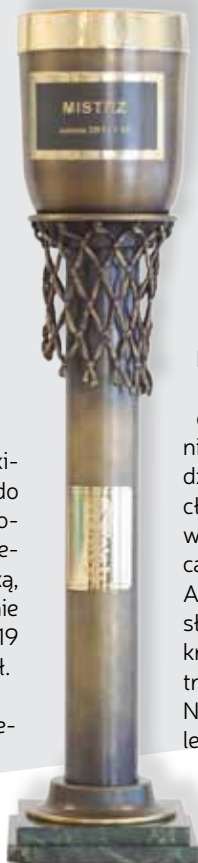


Michał Fatkowski
media manager

... i właściwie nic to nie oznacza. Emocje majowo-czerwcowej rywalizacji już dawno opadły, złoci medaliści najpierw rozjechali się do domów, a następnie część z nich wybrała inne miejsce na kontynuowanie swojej kariery. Potem inna część wróciła, aby kontynuować walkę z Rottweilerem na piersi, ale mistrzostwo jest już zamkniętym rozdziałem i nie ma przełożenia na rzeczywistość.

Oczywiście, komentatorzy, dziennikarze, kibice i my sami będziemy (wszak mamy do tego pełne prawo!) używać nazwy „mistrzowie Polski” zamiennie z nazwą klubu czy zespołu, ale gdzieś z tyłu głowy, pod czaszką, tlić będzie się przeświadczenie, że coś tu nie gra. Ano nie gra, bo w sezonie 2018/2019 w Hali Mistrzów gra już zupełnie inny zespół.

Czy lepszy czy nie, dowiemy się za kilka miesięcy. Chcemy – dzisiaj, teraz – wszyscy wierzyć, że będzie lepszy i będzie



gwarantem kolejnych sukcesów. Ale przecież w sporcie, jak w każdej innej dziedzinie życia, gwarantów nie ma. Żaden trener ani żaden sportowiec nie zagwarantują wyniku, bo są świadomi, że gwarantowanie w sporcie – jeśli chodzi o rezultaty – nie działa.

Można zagwarantować walkę do upadłego, zaangażowanie, zostawienie serca na parkiecie, heroiczną postawę, ale nie wyniki. Nikt z tutaj zgromadzonych dziś w Hali Mistrzów nie obieca, że Włocławek znowu stanie się złoty, tak jak nikt w Toruniu, Zielonej Górze i Gdyni nie obieca, że na pewno zabierze złoto Anwilowi. Ale każdy obieca hasło złożone z trzech słów: „krew, pot i łzy”. Rozumiem to tak: krew po walce na parkiecie, pot po ciężkim treningu, a łzy? Oczywiście po triumfie. Nie zagwarantowanym ani obiecany, lecz po prostu wywalczonym wielomiesięczną pracą.

TEAM

Wydawca:

Klub Koszykówki Włocławek S.A.
ul. Chopina 8, 87-800 Włocławek, Polska

Redakcja: Michał Fatkowski, Krzysztof Szaradowski,
Artur Gąsiorowski

Fotografia: Piotr Kieplin

Typografia i skład: 27 PROJECT Przemysław Tyczyński

Druk: LUMAK POLIGRAFIA Ryszard Kisielewski



ZADANIE
WSPÓLFINANSOWANE
ZE ŚRODKÓW GMINY
MIASTO WŁOCŁAWEK



KUJAWY
POMORZE



WZORCOWNIA

29.09 – 20.10



Jesienny deszcz

nagród!

Zrób zakupy za min.
100 zł i **zagraj w prostą
multimedialną grę**
w punkcie konkursowym
(poziom 0)

Do wygrania **laptopy, smartfony**
oraz **karty podarunkowe**
Pula nagród **40 000 złotych!**

Szczegóły i regulamin na:
www.wzorcowniawloclawek.com

Sprostować wszystkiemu, co przyniesie sezon

Michał Fatkowski: Takie rzeczy zwykle mówi się na koniec rozmowy, ale my od tego zaczniemy. **Panie Prezisie:** co chciałby pan powiedzieć kibicom, którzy dzisiaj zasiedli na trybunach Hali Mistrzów na pierwszym meczu nowego Anwilu. **Anwilu, który będzie bronił złota...**

Arkadiusz Lewandowski: Przede wszystkim „dziękuję”, że jesteście. Aby istnieć „z sensem”, klub sportowy potrzebuje fanów, a Anwil Włocławek – nie mam co do tego wątpliwości – fanów ma najlepszych w kraju. Proszę mi pokazać drugi klub w Polsce, który musi blokować sprzedaż karnetów, albo taki, którego fani są na każdym meczu wyjazdowym i to z frekwencją taką jak na niedawnych meczach w Gnieźnie czy Gdyni. To ewenementy, które budują naszą wspólną tożsamość. Jednocześnie myślę sobie, że to czas, aby włocławski kibic stał się jednak troszeczkę bardziej cierpliwy.

Co to znaczy?

- Przed nami trudny sezon. Na pewno piękny, na pewno bardzo emocjonujący, ale jednocześnie szalenie wymagający. Cele mamy proste: walczymy o obronę mistrzostwa i staramy się jak najwięcej ugrać w Europie. Mistrz gra zawsze trochę na zasadzie „sam przeciwko całemu światu”. Jest takie powiedzenie, bardzo trafne – „bij mistrza”. Gdziekolwiek się pojawimy, tam nastawienie naszych rywali będzie jednoznaczne, a motywacja ogromna. Dlatego mówię o cierpliwości. Wszyscy mamy wielkie nadzieje, ale obecny zespół prowadzony przez trenera Igora Milicicia po prostu będzie potrzebował czasu.

Łatwiej byłoby, gdyby udało się zostawić większą liczbę zawodników z mistrzowskiego sezonu...

- Na pewno tak i proszę mi wierzyć – nasze plany zakładały pozostawienie przynajmniej sześciu, a może nawet ośmiu mistrzów z poprzednich rozgrywek. Wszyscy pracujący w sporcie mają





świadomość jak ważna jest ciągłość pracy. Może właśnie ów detal zaważył na tym, że Superpuchar ostatecznie powędrował do Torunia, a nie Włocławka? Nie ma jednak co rozpaczać nad rozlanym mlekiem. Mamy skład zbudowany w oparciu o pięciu graczy z poprzednich sezonów, a wszyscy nowi koszykarze to klasowi gracze o wielkich umiejętnościach. Nie ma potrzeby wymieniać każdego z nich z nazwiska, bo wszyscy kibice już je znają. Najważniejsze jest, aby oni razem stworzyli zespół przez duże „z”.

Zespół liderów, a nie lider zespołu. Tak to w skrócie ma wyglądać? Trochę to przeciwieństwo Rotweilerów z poprzedniego sezonu, którym ton nadawał Ivan Almeida.

- Zespół liderów, a nie lider zespołu – podpisuję się pod tym obiema rękami, ale nie zgadzam się, że Ivan Almeida nadał ton Anwilowi w poprzednim sezonie w tym kontekście, że był jedynym liderem. Oczywiście, on był najlepszym strzelcem, zawodnikiem, który świetnie odnalazł się w naszej ofensywie, ale... Mitem jest myślenie, że Ivan grał „swoją” koszykówkę i poza naszymi schematami. Istniał w takim a nie innym wymiarze dzięki pracy Josipa, Łączki, Hosley'a i wszystkich innych. Grał tak świetnie, bo świetnie został wypromowany w systemie trenera Milicicia, który – mam wrażenie – jak żaden innych szkoleniowiec w Energa Basket Lidze ma rękę do wypuklania najlepszych cech swoich graczy.

Będzie brakować panu Ivanowi?

- Ivana, Quintona Hosley'a, Jaylina Airingtona czy Nemanji Jaramaza, Deividasa Dulkyasa albo Davida Jelinka... Takich graczy zawsze lepiej mieć u siebie niż przeciwko sobie, ale... życie uczy, że jedni bo-

haterowie są zastępowani przez kolejnych. Liczę więc, że sezon 2018/2019 wytoni kolejnych ulubieńców trybun i koszykarzy, którzy poprowadzą ten zespół do zwycięstw.

Kadra zespołu jest szeroka, jak... ja przyznam, że nie pamiętam takiej sytuacji.

- Licząc pozyskanego ostatnio Igora Wadowskiego i 20-letniego Rafała Komendę, mamy 13 koszykarzy pierwszego zespołu. Rzeczywiście, pod tym względem trener Igor Milicić ma wielki komfort pracy, ale z drugiej strony – czy to jest aż takie wyjątkowe, aby o tym wspominać? Tak jak powiedziałem wcześniej: bronimy mistrzostwa, walczymy w Europie. Inne rozwiązanie po prostu nie wchodziło w grę. Natomiast jeśliby sięgnąć pamięcią, to rzeczywiście, bardzo dawno nie było takiej sytuacji. Ja mam w pamięci sezon 2001/2002, gdy trener Aco Petrović posadził na trybunach – notabene w meczu z Ideą Śląskiem Wrocław – Igora Griszczuka! Taki szeroki skład wówczas miał...

Skoro jesteśmy przy historii - pamięta pan, że kłapą zakończyły się rozgrywki 2003/2004, czyli te, które nastąpiły po mistrzostwie...

- Historia nie gra. Grają zawodnicy, a liczą się: trening, taktyczna wiedza, fizyczne przygotowanie, dyspozycja dnia, zdrowie i na końcu przydaje się jeszcze trochę szczęścia, aby w kluczowym rzucie piłka okrążająca się na obręczy jednak wpadła do środka, a nie wypadła na zewnątrz. Nie na wszystko mamy wpływ, ale to, na co wpływ mamy traktujemy jako wyzwanie, nie problem. I chcemy sprostać wszystkiemu, co przyniesie nam sezon.

ROZMAWIAŁ: MICHAŁ FAŁKOWSKI



KING SZCZECIN

KLUB

To piąty sezon Kinga Szczecin w ekstraklasie. Dotychczas klub dwukrotnie wywalczył sobie prawo do gry w play-off, każdorazowo kończąc batalię na etapie ćwierćfinału, a dwukrotnie zajmował dalsze lokaty. W Zachodniopomorskiem coraz częściej mówi się jednak o zaatakowaniu pierwszej czwórki.

TRENER

Mindaugas Budzinauskas jest trenerem Kinga Szczecin od maja ubiegłego roku. Objął schedę po Marku Łukomskim i w ostatnim sezonie wprowadził zespół po roku przerwy do play-off. Ćwierćfinał okazał się poprzeczką nie do przeskoczenia, ale praca Litwina została oceniona pozytywnie. Niestety, złośliwość losu w postaci poważnej choroby sprawiła, że Budzinauskas musiał chwilowo zawiesić swoją karierę. Jego obowiązki pełni asystent Łukasz Biela.

ZMIANY

W Szczecinie nie doszło latem do wielu zmian. Odeszli Carlos Medlock, Kostas Jonuska oraz Sebastian Kowalczyk. Za to tercet następców wygląda bardzo obiecująco: Kaspars Vecvargas z VEF-u Ryga, Jakub Schenk z Polpharmy Starogard Gdański oraz Martynas Sajus z Žalgirisu Kowno. Tak naprawdę jednak, kluczowym ruchem Kinga było przedłużenie kontraktów z dwoma najważniejszymi graczami: Pawłem Kikowskim i Taurasem Jogelą.

GWIAZDA

I tak naprawdę nie do końca wiadomo, czy Kikowskiego określać mianem największej gwiazdy zespołu, czy jest nim właśnie Jogela. W pierwszym meczu sezonu przeciwko Spójni Polak miał 21 punktów i pięć zbiórek, a Litwin 20 oczek i trzy zebrane piłki. W Szczecinie nie mają problemu z tym, aby obaj „ciągnęli ten wózek” w podobnej roli.

SERIA

Trudno mówić o serii w przypadku, gdy rozgrywana jest 2. kolejka. Niemniej jednak, szczecinianie skutecznie rozpoczęli sezon. W inauguracyjnym, telewizyjnym spotkaniu Energa Basket Ligi Wilki Morskie pokonały beniaminka z sąsiedztwa, Spójnię Starogard, aż 95:64. Poza Kikowskim i Jogelą, efektywnie zagrali także: Jakub Schenk (13 oczek) i Martynas Paliukenas (11).





2	Rafał Komenda	POL	SF	200	1998	0 pkt.
3	Chase Simon	USA	SG/SF	198	1989	10 pkt., 6 zb., 5 as.
7	Nikola Marković	SRB	PF	208	1989	0 pkt.
8	Igor Wadowski	POL	PG	194	1996	0 pkt.
9	Kamil Łączyński	POL	PG	183	1989	5 pkt., 7 as., 5 zb.
11	Walerij Lichodiej	RUS	PF	205	1986	13 pkt., 2 zb.
13	Josip Sobin	CRO	C	206	1989	13 pkt., 4 zb.
15	Jarosław Zyskowski	POL	SF	203	1992	11 pkt., 5 zb., 2 as.
17	Vladimir Mihailović	MNE	SG/PG	193	1990	9 pkt., 5 zb.
23	Michał Michalak	POL	SG/SF	197	1993	21 pkt., 8 zb.
31	Mateusz Kostrzewski	POL	SF	202	1989	
33	Szymon Szewczyk	POL	C / PF	209	1982	3 pkt., 4 zb.
41	Jakub Parzeński	POL	C	212	1991	4 pkt., 3 zb.

Trener: Igor Milčić / Asystent: Marcin Woźniak / II asystent: Grzegorz Kożan

SG



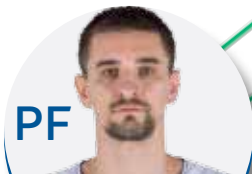
CHASE
SIMON

PG



KAMIL
ŁĄCZYŃSKI

PF



WALERIJ
LICHODIEJ

C



JOSIP
SOBIN

SF



JAROSŁAW
ZYSKOWSKI




SF



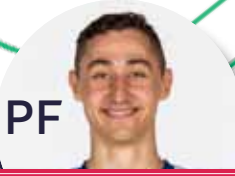
PAWEŁ KIKOWSKI

C




MARTYNAS SAJUS

PF




ŁUKASZ DIDUSZKO

PG



KASPARS VECVARGAS

SG



MARTYNAS PALIUKENAS

2	Kaspars Vecvargas	LAT	PG	193	1993	10 pkt., 3 as.
6	Tauras Jogėla	LTU	SF	203	1993	20 pkt., 3 zb., 2 as.
7	Martynas Paliukenas	LTU	SG	191	1993	11 pkt., 9 zb.
9	Dominik Wilczek	POL	SG / SF	193	1999	
11	Paweł Kikowski	POL	SF	193	1986	21 pkt., 5 zb.
12	Maciej Majcherek	POL	PG	184	1982	0 pkt.
15	Mateusz Bartosz	POL	PF/C	205	1987	9 pkt., 4 zb., 2 as.
19	Martynas Sajus	LTU	C	208	1996	4 pkt., 5 zb.
20	Łukasz Diduszko	POL	PF	196	1986	5 pkt., 2 zb.
34	Darrell Harris	POL	C	205	1984	2 pkt., 4 zb., 2 as.
55	Jakub Schenk	POL	PG	183	1994	13 pkt., 8 as., 3 zb.

Trener: Łukasz Biela

 605 227 565

 ul. Płocka 28B
Włocławek



- KOTŁY
 - gazowe
 - olejowe
- KOLEKTORY SŁONECZNE
- POMPY CIEPŁA
- ODWIERTY



Krzysztof Szaradowski
Komentator Radia Rottweilery

Capitula mizkrofonu



Mistrz Polski – to brzmi dumnie


Miło jest być mistrzem Polski. Wiem, że to banał, ale to naprawdę fantastyczna sprawa. Jeszcze milej jest, gdy okazuje się, że nie tylko nasi zawodnicy są mistrzami, ale też nasi kibice. Fakt, że klub musiał zablokować sprzedaż kartonów, by jakiegokolwiek bilety mogły przed meczami trafiać do wolnej sprzedaży, jest tego znakomitą dowodem. Biorąc pod uwagę to, że po fatalnym zakończeniu sezonu 2016/2017 karnety kupiło ponad 1800 osób, w obecnej sytuacji, gdy jesteśmy czempionami, sprzedaż blisko 3000 stałych wejściówek nie może dziwić. Mimo wszystko rekord ustanowiony przez naszych fanów budzi respekt i szacunek, bo jest to w realiach EBL rzecz niespotykana.

Znakomite wyniki ubiegłego sezonu spowodowały, że moda na Anwil powróciła ze zdwojoną siłą. Kibice bardzo mocno identyfikują się z marką, kupując koszulki czy inne gadżety, by pokazać wszystkim komu kibicują. W mediach społecznościowych fani Rottweilców bardzo często zamieszczają zdjęcia, na których pokazują się w barwach klubu w różnych, nawet najbardziej egzotycznych miejscach świata. Powie ktoś, że dzieje się tak, bo zdobyliśmy złoto. Owszem, pewnie w dużym stopniu to prawda, ale przecież ja też nie byłbym dziś fanem KK Włocławek, gdyby nie fakt, że w pierwszej połowie lat 90. nasze ligowe sukcesy przyciągnęły mnie na mecze Nobilesu. Tych kibiców, którzy zakochali się w koszykówce, dzięki temu, co stało się 4 czerwca 2018 roku nikt klubowi nie odbierze. Jasnym jest, że pojawią się w klubie gorsze momenty, przyjdzie okres słabszej gry, być może seria porażek i kibice zaczną narzekać, marudzić, niektórzy może nawet w ramach protestu nie pójdą na jeden czy drugi mecz, ale kibicami zostaną już zawsze. Już zawsze, choćby od niechcenia, sprawdzać będą wynik meczu i miejsce w tabeli licząc, że to co najlepsze jeszcze się powtórzy. Sam jestem żywym dowodem na to, że klub, któremu oddało się serce, już zawsze w tym sercu pozostanie bez względu na wynik. Mogę być zły po porażce, mogę złożyć, ale to chyba dobrze, bo jest to dowód na to, że wynik klubu, a w konsekwencji jego los, nie jest mi obojętny. I chyba właśnie o to chodzi w byciu kibicem.

Pokłosie Mistrzostwa Polski A.D. 2018 jest obecnie bardzo widoczne i tylko w gestii klubu jest to, by koniunktury tej nie zmarnować. Oczywiście w dużej mierze zależy to będzie od wyników jakie osiągnie zespół. Wiadomo nie od dziś, że obronić mistrza jest dużo trudniej, niż go zdobyć. Zadanie przed Anwilem arcytrudne, bo rywale już ustawiają się w kolejce by nas zdebronizować. Mecze na początek sezonu z toruńskimi Piernikami czy gdyńską Arką pokazały, że rywalizacja o medale będzie zacięta. Ktoś będzie musiał przegrać, ktoś wyjdzie z tej batalii zwycięsko. Jeśli jednak zawodnicy zostawią serce na parkiecie i pokażą kibicom, że robią wszystko, co w ich mocy by osiągnąć sukces, to nawet ewentualna utrata korony przyjęta zostanie z szacunkiem.

A propos. Pytają mnie często kibice co będzie sukcesem w tym rozpoczynającym się sezonie. I choć nasuwa się na usta hasło „obrona tytułu”, to jednak staram się tonować nastroje i realnie przedstawiać sytuację. Rywale są bardzo mocni. Wymienieni wyżej toruniańskie czy gdyńskie, żądni rewanżu zielonogórzanie czy atakujący z drugiego rzędu zawodnicy Stali, Kinga czy Trefla. Batalia o czwórkę będzie naprawdę zacięta. I jeśli pyta mnie ktoś, co na wstępie sezonu uznaję za końcowy sukces to właśnie awans do czwórki jest w moim odczuciu tym, co powinno mnie zadowolić. Powie ktoś, że jestem minimalistą, ale... wolę się miło zaskoczyć, niż mocno rozczarować. Mimo wszystko wierzę, że ferajna pod wodzą Igora Milicicia przyniesie nam w tym sezonie porównywalną dawkę emocji jak ta z poprzedniego sezonu. W zasadzie to tych emocji będzie zdecydowanie więcej. Biorąc pod uwagę, że czeka nas 14 meczów w Lidze Mistrzów, kibic we Włocławku na pewno nie będzie się nudził. Wracamy do Europy po ośmiu latach nieobecności i na dodatek trafiamy do bardzo silnej grupy, w której zagramy z bardzo wymagającymi rywalami m.in. z Niżnego Nowogrodu, Le Mans czy Murcji. To będzie wielkie przeżycie dla fanów Anwila, a jednocześnie okazją by sprawdzić jak wiele ten dumnie brzmiący tytuł mistrza Polski znaczy na tle silnych, europejskich rywali.

Do usłyszenia

pro-comp.pl 



Bon 100zł

na usługi serwisowe
w pro-comp.pl
Królewiecka 34
87-800 Włocławek



Regulamin akcji:

- bon ważny od 15.10.2018 do 17.11.2018 w salonie pro-comp.pl przy ulicy Królewieckiej 34 we Włocławku, za okazaniem biletu lub karnetu
- bon nie jest wymienny na ekwiwalent pieniężny
- bon nie obejmuje kosztów części zamiennych

Kontakt
biuro@pro-comp.pl 54 232 48 71

mój pierwszy raz

CHASE SIMON



Pierwszy tatuaż – 2004

Miałem 15 lat, gdy uznałem, że warto spróbować. Moja mama tatuowała się wcześniej i pewnego dnia zapytała czy nie miałbym chęci zrobić czegoś podobnego. Zastanawiałem się, czy nie poczekać, większość kolegów tatuowała się w wieku 17 czy 18 lat, a nie 14-15. Ostatecznie uznałem, że chcę. I zrobiłem sobie piłkę do koszykówki z koroną nad nią. Ogółem lubię tatuaże i robię je sobie do dziś.

Pierwszy dzień w szkole – 2003

Niech będzie szkoła średnia, bo wcześniejszych „pierwszych dni w szkole” nie pamiętam. Natomiast tamten dzień w szkole średniej – tak. Wiesz, to zawsze są wielkie przeżycia i ja nie byłem wyjątkiem. Szkoła średnia w USA jest czymś wyjątkowym. Nagle idziesz do miejsca, gdzie spotykają się z tobą uczniowie dużo starsi, właściwie tacy, którzy są już dorośli. Do tego zmieniasz klasy, nie masz stałej grupki kolegów, bo co przedmiot to inne osoby, ogółem: nie wiesz co cię czeka. Moja mama kupiła mi na tę okazję kilkanaście różnych zestawów odzieżowych i kilka par butów. I ja – nie mogąc spać w noc przed inauguracją – cały czas wybierałem: czy ta koszulka, czy te buty, czy tamte spodnie?

Pierwszy wsad – 2003

To stało się podczas jednego z meczów w szkole średniej, miałem wówczas 14 lat i właśnie zmieniłem szkołę. Wcześniej wielokrotnie próbowałem zapakować do kosza, ale piłka zawsze wyslizgiwała się na samym końcu. Byłem wysoki, ale może miałem zbyt małe dłonie i nie mogłem chwycić jej dobrze. Aż pewnego razu otrzymałem dobre podanie nad obręcz i udało się dobić. Odetchnąłem z ulgą, a potem... poszło jak z płatka. Robiłem dunki już regularnie.

Pierwsza dziewczyna – 2003

W wieku 14-15 lat zacząłem spotykać się z dziewczynami regularnie, ale żeby tak na dłużej... Ciężko wrócić pamięcią kilkanaście lat wstecz. Na pewno ona miała 19 lat. To była najlepsza koleżanka siostry jednej z moich koleżanek i... strach się przyznać, ale nie pamiętam jak miała na imię! Chyba Christina, ale nie jestem pewien. Spotykaliśmy się w sumie krótko, około trzech miesięcy.

Pierwsze pieniądze z koszykówki – 2002

Jakoś w wieku 13 lat zdałem sobie sprawę, że gram dobrze. Nadal jednak byłem mały, więc nie wszyscy traktowali mnie na serio. I kiedyś jeden chłopak, starszy o kilka lat, wyzwał mnie na pojedynek, a ja byłem na tyle pewny siebie, że dałem mu jeszcze pięć punktów. W pewnym momencie było chyba osiem-osiem, on grał mocno tyłem do kosza, ja trafiałem z wyskoku, a w kluczowej akcji na zwycięstwo zrobiłem serię zwodów i sprawiłem, że w najważniejszym momencie on poszedł w jedną stronę, ja w drugą i położyłem piłkę na obręcz. Wygrałem, a wszyscy, którzy oglądali – oszaleli. Mój przeciwnik także, bo nie tylko dał mi 100 dolarów za ten mecz, ale również drugą stówkę, którą wcześniej wygrał w innym pojedynku. Pamiętam, że kupiłem sobie buty, chyba Olympic Jordany.

Pierwsza jazda samochodem – 2004

Wiedziałem jak prowadzić samochód już od bardzo wczesnego wieku. Mama mnie nauczyła. I mając 15 lat zacząłem to wykorzystywać. Mama odsyłała w ciągu dnia, więc prosiłem moją siostrę, aby dała mi znać, kiedy mama się obudzi, a ja w tym czasie „pożyczalem” samochód. I jeździłem po sąsiedztwie, do znajomych, do dziewczyn. I nawet kiedy mama wstawiała, siostra zastępowała rolety, żeby nie mogła zobaczyć, że auta nie ma na podjeździe. Po latach mama powiedziała mi jednak, że doskonale zdawała sobie sprawę, że popołudniami zabierałem jej samochód. Domyśliła się po tym, że inaczej są poustawiane lusterka, fotel itd. Na szczęście nie była na mnie zła. A ja też nie byłem dzieckiem sprawiającym problemy. Dobrze się uczyłem, grałem w koszykówkę, nie szukałem problemów, więc mama uznała, że zastępuję na trochę więcej wolności.

ZEBRAŁ: MICHAŁ FAŁKOWSKI



GDZIE SIĘ PODZIAŁI?

„Cieszę się i zarazem jest mi bardzo żal. Chyba po raz ostatni zobaczyliśmy złotą drużynę w pełnym składzie” – SMS-a o takiej treści dostałem wieczorem, 5 czerwca. I rzeczywiście, od następnego dnia mistrzowie Polski 2017/2018 zaczęli rozjeżdżać się do swoich domów. Jak potoczyły się ich losy?

Zespół z sezonu 2017/2018 na zawsze zapisał się złotymi zgłoskami w historii włocławskiej, ale też polskiej koszykówki. Dał drugie mistrzostwo klubowi, miastu, sponsorom i oczywiście fantastycznym kibicom, którzy pożegnali ekipę w możliwie najlepszy ze sposobów – wychodząc na ulicę i fetując razem z drużyną podczas pamiętnego objazdu otwartym autokarem.

I choć plan – odsyłam ponownie do wywiadu z prezesem zarządu, Arkadiuszem Lewandowskim – zakładał pozostawienie sześciu, a może nawet ośmiu zawodników na kolejny sezon, nie wszystko potoczyło się po myśli. Ostatecznie dzisiaj w białych i niebieskich trykotach Anwila Włocławek nadal oglądamy piątkę mistrzów: Kamila Łączyńskiego (kontrakt na dwa kolejne sezony), Jarostawa Zyskowskiego (rok), Josipa Sobina (rok), Szymona Szewczyka (dwa lata) i Rafała Komenkę (rok).

A co z resztą? W czerwcu i lipcu kibice z uporem maniaki pytali poprzez media społecznościowe: „A co z Ivanem?”, „Kiedy ogłosicie Jay'a?”, „Kiedy Q przedłuży kontrakt?”. I choć na różnych etapach minionego lata każdy z tych zawodników otrzymał propozycję przedłużenia kontraktu, żaden nie zdecydował się zostać.

Ivan Almeida wybrał Kalev Talin i możliwość dalszego rozwoju nie tyle co przez rozgrywki łotewsko-estońskie (obie ligi połączyły się w tym roku), ale poprzez grę w lidze VTB. Zresztą, Almeida dał popis swoich umiejętności, gdy przeciwko BC Niżnemu Nowogród rzucił 36 punktów. Gratulujemy i życzymy powodzenia.

Tymczasem wspomniany Jaylin Airington również wybrał mocną ekipę krajową – podpisał kontrakt z węgierskim BC Szolnoki Olaj. Póki co jednak drużyna Amerykanina odpadła w kwalifikacjach do Basketball Champions League, a on sam zagrał słabo (w dwóch meczach tylko dwa punkty). Lepiej było w rozgrywkach

węgierskich – łącznie 22 oczka w dwóch spotkaniach. Ostatni ze wspomnianego tercetu, Quinton Hosley, w dalszym ciągu szuka pracodawcy. Amerykanin nie podpisał jeszcze nigdzie kontraktu i obecnie przebywa w swoim domu pod Nowym Jorkiem.

Z mistrzowskiego składu odeszło także trzech polskich graczy: Paweł Leończyk (nie skorzystał z opcji przedłużenia umowy), Michał Nowakowski (jego kontrakt rozwiązał klub) i Jakub Wojciechowski. Z dwoma z nich przyjdzie nam się wkrótce zmierzyć. Leon, u schyłku swojej kariery, wybrał trzyletnią umowę oferowaną przez Trefl Sopot, a Misiek obrał drogę odmienną do Nikoli Markovicia i Mateusza Kostrzewskiego i dziś przywdziewa barwy BM Slam Stali Ostrów Wielkopolski. Obaj skutecznie rozpoczęli sezon: Leończyk miał 14 punktów i 13 zbiórek, a Nowakowski 17 oczek. Jeśli zaś chodzi o Wojciechowskiego, nasz były środkowy jeszcze w czerwcu wrócił do Włoch, do ekipy Happy Casa Brindisi, lecz w pierwszym meczu ligowym nie zdobył punktu.

Kogo jeszcze nie zobaczymy z mistrzowskiej ekipy? Ante Delas podpisał niedawno kontrakt w rumuńskim zespole Steaua Bukareszt, ale jeszcze nie zadebiutował. Mario Ihring z kolei przeniósł się do chorwackiego Vrijednosnice Osijek i w pierwszym, przegranym starciu miał sześć punktów i dziewięć asyst. Uzupełniający meczową dwunastkę, Damian Ciesielski nadal pozostaje bez klubu.

Przyjeżdżali bez echa, wyjeżdżali w gorli i chwale. Każdy z nich, gdy wróci kiedyś do Hali Mistrzów w ten czy inny sposób, z pewnością otrzyma rześiste brawa. Ale co by to, minęło. Nie jest przecież wykluczone, że za rok o tej porze nie powstanie podobny tekst. Tylko z innymi nazwiskami.

MICHAŁ FAŁKOWSKI



 **HOTEL**
Aleksander
CATERING DIETETYCZNY

CATERING DIETETYCZNY

TEL.: 694 439 948



WWW.HOTEL-ALEKSANDER.PL
WWW.FACEBOOK.COM/HOTEL.ALEKSANDER

REKLAMA

TOYOTA

OUTLET



Nie czekaj!

Teraz samochody nowe, dostępne od ręki JUŻ z rabatem wyprzedażowym,
Szczególnej uwadze polecamy:

Auris 1,33 - 6 M/T

Cena katalogowa: 71 200 PLN



Zdjęcie modelu jest poglądowe.

Bogate wyposażenie w standardzie, m.in.:

- 7 poduszek powietrznych
- Radio z RDS, Bluetooth, CD, USB, MP3
- Światła do jazdy dziennej LED
- Klimatyzacja automatyczna
- Elektrycznie regulowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne

KORZYŚĆ 10 000 PLN

Cena promocyjna: 61 200 PLN

JAWORSKI
A U T O



OPONY NOKIAN 50%*

Salon Toyota Włocławek
Okrzeńska 2G
tel.: 54 411 26 66

*przy zakupie
Toyoty Auris
z oferty Outlet



Toyota Włocławek
wspiera naszych Koszykarzy i Kibiców.